

5



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95



WIADOMOŚCI
KULTURALNE

00-258 Warszawa, ul. Brzozowa 35.

12 24 - 03 - 96
Nr z dn.

665

Olga Kulczycka

Tym razem na scenie Teatru Rozmaitości zbudowano podwórze czynszowej kamienicy. Jest na nim kapliczka, kubły na śmieci, trzepak. Trudno jednak nazwać je zwyczajnym, bowiem zostało przetworzone na ekspresjonistyczną modłę. Długie cienie, półmrok i cała galeria przewijających się karykaturalno-groteskowych postaci wypełniają niewielką scenę. W założeniu mieszkańcy kamienicy mają być miniaturą polskiego społeczeństwa – zwykłymi szarymi ludźmi z ich problemami, pragnieniami i marzeniami. Tytułowy bal – być może tak jak prawdziwe życie – jest gdzie indziej. Ponure podwórze staje się zaś miejscem zupełnie innej zabawy – swoistego balu odrzuconych...

Tak można by opisać inscenizację Aleksandry Domańskiej, gdyby naprawdę udało jej się zrealizować zamierzenia. Niestety to, co widzimy na scenie, daleko odbiega od ambitnych planów. Powstało przedstawienie rażące pretenstionalnością i wtórnością rozwiązań, a co

Teatralna wersja *Balu w operze* nie dorównała literackiemu pierwowzorowi

Spleen po balu

najgorsze – w plataninie gestów i reżyserskich pomysłów zagubił się tekst Tuwima. Zamiast apokaliptycznej wizji otrzymujemy więc dość niezborny i nierówny spektakl, z gatunku tych określanych mianem muzycznych. Poszczególne sceny raz śmieszą, raz się dłużą, a wynika z nich naprawdę niewiele.

Adaptacja *Balu w operze* nie jest oczywiście sprawą łatwą. Przełożenie poematu na język teatru wymaga bowiem nie tylko umiejętnej teatralizacji, ale i dbałości o strukturę wiersza. A tego właśnie wyraźnie zabrakło w adaptacji Domańskiej. W konsekwencji powstał szereg lepiej lub gorzej odegranych i odśpiewanych scenek, w których tekst odgrywa rolę drugorzędną.

Jedynie scena zbiorowego upijania się przy wysuniętym na proscenium stole jest pod tym względem dostatecznie czytelna – w dużej mierze przez swoją statyczność i bliskość widowni.

Dużą wadą spektaklu jest brak rytmu i tempa poszczególnych scen. Wiele pauz robi wrażenie klasycznych teatralnych dziur, w których absolutnie nic się nie dzieje i które nic nie znaczą. Nawet ciekawa muzyka Krzysztofa Dziermy niewiele tu pomaga. Być może jest to wynik chęci wydłużenia spektaklu, który – po dodaniu kilkudziesięciu wierszy Tuwima – i tak trwa siedemdziesiąt minut.

Plusem przedstawienia jest umiejętna gra zespołowa wszystkich wykonawców. Sceny zbiorowe są tymi, które zostają w pamięci i pozwalają zaliczyć wieczór w Rozmaitościach nie do tych zupełnie straconych. Interesująco brzmi także wykonywana na żywo muzyka, chociaż nie wykorzystano wszystkich drzemających w niej możliwości.

Bal w operze w wersji Aleksandry Domańskiej wywołuje uczucia, które można określić jednym słowem: spleen... A dzieje się tak wcale nie dlatego, że poruszeni jesteśmy wymową spektaklu, ale że szkoda nam szansy, jaką była inscenizacja *Balu*... Skoro jednak tekst czekał czterdzieści lat na pełne wydanie (udało się to dopiero w roku 1982), może musi też poczekać na godną siebie sceniczną realizację.

Julian Tuwim *Bal w operze*, adapt. i reż. Aleksandra Domańska, muz. Krzysztof Dzierma, choreogr. Dorota Furman, scen. Roman Woźniak, kost. Katarzyna Kępińska, oprac. muz. Mirosław Jastrzębski, Teatr Rozmaitości w Warszawie, premiera 3 lutego 1996